Kuryer Poznański.

Nr. 249. Redaktor odpowiedzialny **Wtorek, 30 października 1877.** Józef Żórawski. **Rok VI.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie: Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

Na miesiące **listopad i grudzień** otwieramy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata dwumiesięczna wynosi dla zamiejscowych **6** marek **10** fen., dla miejscowych **5** marek.

Administracya Kuryera Pozn.

POZNAŃ, 30 października.

Jak się pokazuje, — wieści o rokowaniach pokojowych, mających zażegnać burzę wschodnią, — puszczone były raczéj w celu wysondowania opinii dopiero na ewentualność układów, o których jednak w téj chwili niema mowy na seryo. Rekonesans ten dyplomatyczny, znalazł snać tego niekoniecznie przyjazny, skoro już ten sam organ, który pierwszy ukazał Europie zdala gałązkę oliwną, rychło rozpoczął odwrót. Politische Corresp. otrzymuje z Carogrodu doniesienie, że tam w kołach dobrze poinformowanych nie wiedzą nic więcéj o rozgłoszonych w Londynie wersyach pokojowych, jak tylko to, że pan Layard, miał przed kilku dniami audyencyą u sułtana, o przebiegu któréj zdał sprawę swemu rządowi. Czy sprawozdanie to dało gabinetowi londyńskiemu podstawę do zainicyowania ewentualnéj medyacyi dyplomatycznéj, o tém narazie w Carogrodzie nic nie wiedzą. Równocześnie biuro telegrficzne Hirscha donosi, że w sferach stojących blisko W. Porty przeczą temu, jakoby Turcya czyniła kroki w kierunku wdrożenia rokowań. Ze strony moskiewskiéj prasa występuje bardzo stanowczo przeciw przypuszczeniu nawet porozumienia, dopóki honor oręża moskiewskiego nie zostanie zrehabilitowany w stopniu odpowiednim wielkości państwowéj Rosyi. Z tém wszystkiém zdaje się być faktem, że pan Layard w Carogrodzie czynić musiał próby, choć może tylko na własną rękę. Wogóle bowiem, Layard wyrobił sobie taką samodzielność w działaniu, jakiéj nie posiada żaden inny ambasador angielski, jakiéj nawet ambasador wogóle nie powinien posiadać. Gabinet angielski zachowuje się biernie, nie kontroluje ściśle Layarda, nie daje mu kategorycznych instrukcyi, jak gdyby chciał przyczynić się do wywołania nowych iluzyi o bliskiéj pomocy Anglii, co do których późniéj, w razie potrzeby, mógłby się łatwo wyprzeć wszelkiéj winy. Wiadomo przecież, że mianowanie Layarda rzeczywistym ambasadorem w Carogrodzie wzmocniło cokolwiek upadającą w Turcyi sympatyą dla Anglii. W pierwszéj chwili tłómaczono tam nawet tę nominacyą w ten sposób, że jest to objaw ważnego zwrotu w polityce angielskiéj na rzecz Turcyi, że gabinet angielski niezagrożony już teraz zwycięstwem rusofilskiéj polityki Gladstona, myśli naprawdę o wmięszaniu się do wojny zaraz z początkiem wiosny. Póstępowanie Layarda, który w najkrytyczniejszéj chwili nie krył się z swoją wielką sympatyą dla Turcyi, mogło istotnie obudzić w Carogrodzie nowe iluzye podobne do tych, które tam powstały w kwietniu po stanowczo groźnéj odpowiedzi angielskiéj na rosyjski manifest wojenny. Podobnież i w obecnym wypadku, wieści pokojowe znalazły pewno źródło swoje w postępowaniu posła angielskiego. — lecz dalszych na teraz nie wydadzą owoców. Do kategoryi wiadomości, potrzebujących mocnego zastrzeżenia, należy także doniesienie Pol. Corr. z Bukaresztu, wedle którego w kołach dyplomatycznych tamtejszych opowiadają, że Gorczaków z radzcą stanu Jominim, zajęci są pilnie opracowaniem konstytucyi dla carstwa rosyjskiego. Konstytucya ta nie będzie (jeśli będzie) naśladowaniem znanych szablonów europejskich, lecz ułożoną być ma z uwzględnieniem stosunków politycznych i socyalnych, jak się one w Rosyi rozwijały, oraz praw historycznych części składowych państwa. Żywioł arystokratyczny ma być przyjęty za podstawę tego operatu.

Wczoraj doszedł nas jeszcze w ostatniéj chwili telegram o rezultacie ściślejszych wyborów we Francyi. Telegram ten donosi iż wybrano 11 konserwatystów a 4 republikanów, co o tyle jest niedokładnem, że nie w 15 tylko w 14 okręgach przyjść miało do ściślejszych wyborów. Inny telegram, datowany z Paryża z dnia wczorajszego przed południem donosi o rezultacie wyborów w 11 okręgach, w których wybrano 9 konserwatystów i 2 republikanów; daléj podaje tenże telegram, iż w trzech okręgach kandydaci republikańscy nie stawali wcale do walki, uważając się za prawnie wybranych przed dwoma tygodniami. Doliczając konserwatystów wybranych w tych 3 okręgach do powyżéj wymienionych 9, będziemy mieli konserwatystów 12, republikanów 2. Interesującą jest wiadomość, że w okręgu Chinon mimo pomocy pana Gambetty, kandydat republikański Gudin uległ Bonapartyście Espenille; pierwszy otrzymał 7180 głosów, (przed dwoma tygodniami 7045) drugi zaś 8526 głosów.

Z widowni wojny otrzymujemy w ostatniéj chwili oficyalny telegram rosyjski z szczegółami o zajęciu Telisza, o czém już na innem miejscu dzisiejszego numeru znajdzie czytelnik wzmiankę. Depesza brzmi:

Petersburg, 29 października. Urzędowo donoszą z Bogot (koło Plewny) pod datą dzisiejszą: Wczoraj wojska gwardyi pod dowództwem jenerała Hurki, otoczyły ufortyfikowane stanowisko tureckie pod Teliszem, na drodze do Sofii i otworzyły bombardowanie z 72 dział. Po dwugodzinnéj walce garnizon Telisza, składający z 7 taborów i 3 dział pod Lewi Izmaiłem i Chaki baszą — kapitulował i złożył broń. Około 300 ludzi ratowało się ucieczką, reszta, a w téj liczbie wymienieni baszowie i 100 oficerów znajdują się chwilowo w reducie pod Górnym Dubnikiem, lecz zostaną na wolność puszczeni. Izmaił jednakże, Chaki i kilku oficerów woleli raczéj pozostać w niewoli. W zdobyciu Telisza wzięły udział: jedna brygada drugiéj pieszéj dywizyi gwardyi, jedna brygada trzeciéj pieszéj dywizyi gwardyi, druga dywizya gwardyi konnéj i brygada kaukaskich kozaków. Nasze straty w piechocie wynoszą: 1 zabity i 15 rannych. Przyboczny pułk ułanów, który uderzył na piechotę nieprzyjacielską, ma w rannych 6 oficerów i około 50 żołnierzy. Reszta strat jeszcze nieznana, w każdym razie jednakże nieznaczna.

---

* **W sprawie Garbarni Wronieckiéj** otrzymujemy od korespondenta naszego z prowincyi następującą replikę na list p. Dziembowskiego:

Jakkolwiek przykrą jest nader dyskusya nad katastrofą Garbarni Wronieckiéj, zwłaszcza wobec naszych innoplemieńców, cieszących i śmiejących się zapewne z naszych niepowodzeń — to pomimo tego na artykuł p. W. Dziembowskiego, likwidatora i byłego współdyrektora Garbarni Wronieckiéj, zamieszczony w nr. 243 Kuryera Poznańskiego, odpowiedzieć jesteśmy zmuszeni. Zacznijmy po kolei.

Zdaje się, iż szanowny preopinant artykuł nasz poprzedni (patrz Kuryera nr. 232) zupełnie fałszywie zrozumiał. Jeśliśmy się dziwili, że ani likwidator, ani Rada Nadzorcza nie uważała za stósowne i potrzebne zawiadomić biednych akcyonaryuszy, co się z Garbarnią stało — kto ją kupił — to zdziwienie nasze było zupełnie uzasadnione. Likwidacya wprawdzie umieściła po organach Spółki, tak jak tego prawo wymagało, anonse zawiadamiające, że Garbarnia pójdzie w końcu czerwca na licytacyą — lecz, o ile wiemy, a szukaliśmy tego pilnie po wszystkich pismach — nie raczyła ani słówkiem zawiadomić akcyonaryuszy po odbytéj licytacyi o rezultacie téjże, t. j. kto Garbarnią nabył i czy udziały akcyonaryuszy częściowo, czy też zupełnie zostały stracone. Jesteśmy mocno przekonani, iż jeszcze dzisiaj jest pewna część akcyonaryuszy, nie wspominając już o szerszych kołach publiczności, którą losy Garbarni jako instytucyi zbiorowéj polskiéj niemało obchodzą, która wprawdzie wie, że fabryka jako akcyjne towarzystwo runęła, lecz która nie wie, co się z Garbarnią i ostatecznie z udziałami jéj stało. Nie dosyć jest, zdaniem naszém, zaspokoić wymagania prawa, trzeba także uczynić zadosyć względom należnym akcyonaryuszom, którzy z patryotyzmu dla stworzenia instytucyi przemysłowéj polskiéj dali swe pieniądze. Zawiadomienie krótkie w jakiémkolwiek piśmie, że Garbarnią kupił na licytacyi bank ten a ten, że za tanie sprzedaną została pieniądze i wskutek tego akcyonaryusze na straty całkowite swych udziałów przygotować się muszą — byłoby wystarczyło. Téj formy, zanim urzędowe sprawozdanie likwidatora po zamknięciu wszelkich rachunków po roku nas dojdzie, spodziewać się mogliśmy, co więcéj, mamy prawo jéj żądać i tylko niesłychana bezwzględność, z jaką traktuje się w takich razach nasze, aż do zbytku ofiarodawcze społeczeństwo, téj wiadomości nam odmówiło. Jeśliśmy dali na Garbarnią pieniądze, to téż mamy prawo wiedzieć, co się z niemi stało. Tymczasem p. W. D. zdaje się wychodzi z téj zasady, że akcyonaryusze, dawszy pieniądze, zrobili swoje i o resztę pytać się wcale nie potrzebują — takie przynajmniéj wrażenie robi ton odpowiedzi szanownego preopinanta.

W dalszym ciągu swéj repliki stara się pan W. D. przekonać nas, iż Dyrekcyi, składającéj się z dwóch członków i jednego współpracownika, wymagało prawo i praktyczna potrzeba. Długi wywód jednakże pana W. D. w téj kwestyi bynajmniéj nas nie przekonywa; co do uzasadnienia twierdzenia naszego, iż Zarząd garbarni zanadto był skomplikowany a tém samém i za kosztowny, niechaj posłuży fakt, że jeden z dwóch panów dyrektorów oprócz funkcyi, jakie mu nakładał sam jego tytuł, mógł jeszcze nad majątkiem w okolicy Wronek, 12,000 mórg areału, przyjąć plenipotencyą. Jest to fakt świadczący najlepiéj, iż zarząd garbarni śmiało mógł był być w jedne oddany ręce — gdyż albo służyć P. Bogu albo mamonie; albo siły jednego z tych dwóch panów były absorbowane kompletnie w garbarni, a w takim razie nie mógł był innych równocześnie przyjmować obowiązków — albo też, przyjmując takowe był zbytecznym, a tém samém za kosztownym członkiem Dyrekcyi garbarni. Najmniéj jest nam zaś zrozumiały wywód pana W. D., usprawiedliwiający trzeciego współpracownika Dyrekcyi, który zastępował w czasie wyjazdu p. dyrektora-technika — gdzie bowiem już jest dwóch dyrektorów, tam doprawdy jeden drugiego powinien módz zastąpić, nie zaś ad hoc osobną pomocniczą ustanawiać siłę.

Twierdzenie nasze wreszcie, iż administracya garbarni była za kosztowną, udowodnić możemy na liczbach i przykładach.

I tak w tytule IX sprawozdania Banku Kwilecki, Potocki i Sp. za rok 1876-77 podane są w specyfikacyi kosztów handlowych pensye urzędników w wysokości 21,232 mrk. czyli niespełna na 1% od kapitału zakładowego 2,268,600 marek. Jest to stosunek normalny. W garbarni zaś wynosiły pensye urzędników rocznie 9300 m. czyli od 210,000 m. kapitału zakładowego $4^{7}/_{21}$% — to już stosunek doprawdy potworny.

Co zaś do zwyczaju, wedle którego, jak pan W. D. utrzymuje, w towarzystwach akcyjnych bez firmowych zarząd z dwóch składa się członków — to podajemy jako przykład Bank Włościański, także towarzystwo akcyjne bez firmowych, którego dyrekcyą jedna stanowi osoba. Jeśli zaś Bank Włościański przy 200,000 tal. kapitału zakładowego jednego tylko ma dyrektora, garbarnia zaś przy 70,000 tal. dwóch dyrektorów i jednego współpracownika — ciekawi jesteśmy, iluby ich miała garbarnia, gdyby kapitał jéj akcyjny, jak to było zamierzoném, podniósł się do 200,000 talarów? Idąc w takim stosunku daléj, powinnaby garbarnia utrzymywać na swym żołdzie sześciu dyrektorów i trzech współpracowników.

Niespodzianką zaś prawdziwą było dla nas zdziwienie p. W. D., niemogącego dopatrzeć się w poprzednim naszym artykule dodatniego celu. Otóż artykuł ten miał 1) wykazać, z jaką to niesłychaną bezwzględnością obchodzą się u nas ze społeczeństwem, gdzie chodzi o patryotyzm, aż nazbyt ofiarném, 2) wykazać, iż administracya garbarni była za kosztowną, i że gdyby nie to, byłoby się może akcyonaryuszom z ich udziałów jeszcze coś okroiło.

„I naszém hasłem jest oszczędność!“ woła pewna nasza instytucya w swém sprawozdaniu — czyż i w garbarni nie można było oszczędność zaprowadzić? 3) przestrzedz — co może po tylu stratach i doświadczeniach jest już zbytecznem — przed dalszém eksploatowaniem naszéj ofiarności. Z tego założenia wyszliśmy i zdaje nam się, iż dowód w tym kierunku udało nam się przeprowadzić.

Szkoda zaś wielka, iż szanowny preopinant odłożył pióro w miejscu najinteresowniejszém — gdzie wspomina o zgodzie. Ciekawi jesteśmy, jak ją Ci Panowie pojmują? Czy może tym, którzy nas eksploatują, a potém „dobre na nas robią interesa,“ wznosić hymny adoracyjne i milczeć pokornie, jeśli nam się dotkliwa wyrządza niesprawiedliwość! Czy to jest według p. W. D. zgoda? My inaczéj zgodę pojmujemy: „ramię do ramienia — zestrzelmy myśli w jedno ognisko i w jedno ognisko duchy“, (szanownemu preopinantowi może to znowu przypomni ławy szkólne), lecz aby się przejąć słowami i w nich zawartą myślą wielkiego wieszcza, do tego potrzeba innego sposobu myślenia i przekonania, innych zasad, aniżeli te, któreby u nas w życiu wprowadzić chciano.

Wołano „przyszłość nasza w pracach organicznych, zbiorowych“ — prawda, przystępiliśmy więc do nich bez różnicy zasad i przekonań; zawołano „potrzeba pieniędzy“ — daliśmy co kto posiadał. I cóż się stało, jakiż rezultat? Otóż jedne instytucye dzięki bezmyślności i brakowi zastanowienia naszych menerów, jak teatr, chromieją, drugie, jak farbarnia leży w gruzach — pieniądze zaś, w ostatnim zwłaszcza przypadku, do grosza stracone. — To téż nie dziw, że po tego rodzaju stratach, zawodach, rozczarowaniach, ręce nam opadają, że tracimy wzajemną w siebie wiarę, że sparzeni tyle razy od wszystkiego się cofamy, że każdy, działając pojedyńczo, mało tém ogólnéj pomaga sprawie. Wracając zaś raz jeszcze do odpowiedzi p. W. D., nie rozumiemy doprawdy z jakiego tytułu nas o zazdrość posądzać może? Tu już przerwał się szanownemu preopinantowi wątek logiczny. Zazdrościć tego dobrego interesu, zrobionego na Garbarni, mogłaby tylko téj naszéj instytucyi druga taka nasza instytucya, tymczasem wątpimy, aby się druga taka wogóle znalazła.

W końcu pozwalam sobie p. W. D. w imieniu pewnéj części akcyonaryuszy za współczucie, jakie ma dla nas, jak najuprzejmiéj podziękować.

---

* **Pod dniem 21 października** rb. odpowiedział minister spraw wewnętrznych hrabia Eulenburg, jak się dowiadujemy z Dzien. Pozn., odmownie na petycyą, przesłaną przez członków Polaków sejmiku powiatu szamotulskiego wprost do króla, w któréj upraszali, aby w moc § 3 ustawy o języku urzędowym wolno im było używać obok niemieckiego języka polskiego przy obradach i w protokółach z posiedzeń sejmiku. Hrabia Eulenburg oświadcza w odpowiedzi, iż nie może prośby ich poprzeć u króla, bo wyjątek, jakiego się domagają, nie jest uzasadniony, podług opinii władz prowincyonalnych i powiatowych, potrzebami miejscowemi.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Kościan, 29 października.

(c) Walka kulturna, wogóle wymierzona przeciwko Kościołowi rzymsko-katolickiemu, okazuje się podług niektórych zjawisk niejako w inném świetle. Co niedzielę bowiem znajdują się w ostatnich czasach w okolicznych parafialnych kościołach nieznajomi goście, którzy mimo najlepszéj woli nie zupełnie jeszcze znają obrządki Kościoła naszego. Nie można jednak przypuścić, ażeby ci panowie w celu tajemnéj misyi kościoły te odwiedzali, gdyż powszechnie przecie jest wiadomo, że obrzydliwe szpiegowanie dr. Konitzera przez sąd surowo zostało ukarane. Przeciwnie zatém trzeba być tego zdania, że tacy panowie starają się przejść na łono Kościoła rzymsko-katolickiego. Mniemanie takie i tém można uzasadnić, że chętnie porówno z prawowiernymi katolikami kościołowi w składkach ofiary złożyli (?). Smutno atoli z drugiéj strony wypada tu zwrócić uwagę publiczności, iż siostra Barbara już od 5 b. m. li tylko za odmówienie znanego świadectwa przeciwko ks. proboszczowi Czechowskiemu we więzieniu zamkniętą jest i marnie drogi czas tracić musi, gdy tymczasem mogłaby pomoc nieść ubogim chorym, już to przez staranne, miłe pielęgnowanie na ciele i częstokroć i na duszy, już to przez przykład własnego życia, już téż przez stósowne pocieszenia zaufanie w lepszą przyszłość podnieść i tym sposobem wiarę w Boga i ludzi na nowo ożywić.

Siostra zaś przełożona ciężéj aniżeli częstemi innemi razy na głowę zapadła i dla tego na termin w téj saméj sprawie wyznaczony na dzień 24 b. m. stawić się wcale nie mogła. Z przyczyny téj wyznaczono Siostrze drugi termin na dzień 2 listopada; jednakże stan jéj zdrowia jest tego rodzaju, że i na ten nie będzie się mogła stawić.

Księdza proboszcza Czechowskiego z Gryżyny uwięziono prawdopodobnie dla tego, aby się z świadkami porozumieć nie mógł. Więzienie jego potrwa niezawodnie aż do terminu, jeźli przypadkiem kaucyą wolności sobie nie okupi.

Praga czeska, 28 października.

XX. Na ostatniém posiedzeniu dyrekcyi klubu poselskiego dr. Rieger zdawał sprawę z swéj wycieczki do Wiednia. Tam miał otrzymać dowody, że pomiędzy Austryą a Rosyą istnieje porozumienie co do rozwiązania kwestyi wschodniéj, względnie podziału Turcyi — o czém śmiem mocno wątpić. Następnie oświadczył, że pewna frakcya wiernokonstytucyjna, na któréj czele stoi były namiestnik Czech, baron Kellersperg, pragnie zbliżenia się do Czechów i obiecuje im odpowiednią zmianę ustawy wyborczéj. W celu dalszych w téj mierze rokowań jeden z posłów téj frakcyi ma przyjechać do Pragi. Ostatecznie dyrekcya klubu upoważniła dr. Riegra do rokowań z Młodoczechami w sprawie przyszłych wyborów. Na témże posiedzeniu, jeden z dyrektorów („powierników") hr. Jan Harrach, który właśnie powrócił z Nicei, skarżył się, że w jego nieobecności uchwalono adres do Aksakowa, dodając, że z tego powodu stanowisko jego u dworu znacznie się pogorszyło. To są doniesienia autentyczne, co zaznaczam wobec mylnych wiadomości, jakie podawają dzienniki wiedeńskie.

Przed kilku miesiącami Pokrok ogłosił list Polaka z Krakowa o kwestyi polsko-rosyjskiéj, wymierzony po części przeciwko Czasowi. Dziś Pokrok podaje drugi artykuł tegoż mistycznego Polaka „O pogodzeniu Polaków z Rosyanami." W pierwszéj części autor twierdzi, że ks. Bismarck w swoim interesie popchnął Rosyą w wojnę turecką. Zupełnie na to się zgadzamy — ale właśnie tym wywodom w przypisku zaprzecza redakcya Pokroka. Natomiast w drugiéj części rozprawy swojéj bezimienny autor stara się udowodnić, że Rosyanie zawsze lepiéj obchodzili się z Polakami, aniżeli Niemcy. Temu twierdzeniu jednak sprzeciwia się fakt, że Galicya dziś mimo przewagi Niemców w Austryi, znajduje się pod każdym względem w położeniu, którego jéj względnie pozazdrościć może Kongresówka. Jesteśmy przekonani, że Pokrok podobne artykuły ogłasza z szczeréj przyjaźni dla nas, jednakże patrząc na stósunki nieco mniéj „oczami słowiańskiemi", a rozważając je ze stanowiska absolutnéj sprawiedliwości, szanowna redakcya Pokroka prawdopodobnie zrozumiałaby, jak błahemi są dziś nawoływania do zgody, wymierzone do Polaków a nie do Rosyi.

Szkoda, że Posel z Prahy przerwał ciekawe rozprawy, które zwróciły na siebie powszechną uwagę nie tylko dzienników wiedeńskich, lecz także petersburgskich! Oczywiście redakcya tego zacnego pisma ulękła się przed wrzawą, jakiéj narobiły jéj artykuły i odtąd zaczęła ogłaszać w miejscu artykułów wstępnych bardzo obszerny rozbiór: „Polaka Mittelstedta slovanska narodni ekonomie."

Nakładem (niemieckiego) wydziału krajowego zaczęło wychodzić ważne dzieło pod tytułem: „Sejmy czeskie od roku 1526 aż do doby naszéj." Pierwszy tom, który wyszedł temi dniami, na 645 stronnicach, obejmuje akta czeskie, niemieckie i łacińskie, odnoszące się do sejmu czeskiego aż do roku 1545. Będzie to więc olbrzymie dzieło kilkudziesięciu wielkich tomów; korekty aktów niemieckich i łacińskich podjął się znany archiwarz krajowy i profesor uniwersytetu dr. Gindely, czeskich asystent wydziału krajowego Dworsky. Do dziejów polskich, zwłaszcza co do zabiegów Zygmunta o koronę czeską po zgonie Władysława pod Mohaczem, nie znajduję ważniejszych przyczynków. Owszém można było z „aktów Tomicianów" zamieścić w tym tomie I kilka listów, o których wydawcy zapomnieli. W każdym razie pochwalić trzeba niemiecki wydział krajowy, który dostarczył funduszów na to wydawnictwo, jak dawniéj umożebnił prace Palackiego. Czyby téż zarząd prowincyonalny poznański wzniósł się do podobnego dowodu patryotyzmu lokalnego?

W dziennikach czeskich od kilku dni pojawiają się artykuły, sarkające na młodą generacyą uczonych czeskich, którzy dzieła swe ogłaszają w języku niemieckim. Istotnie nowsze piśmiennictwo czeskie rozgłos swój zawdzięcza okoliczności, że ludzie jak Jungman, Szafarzyk, Palacky i t. d., wzgardzając laurami pisarzy niemieckich i wyrzekając się znaczniejszych dochodów, ogłaszali swe prace po czesku. Powinność patryotyczna nakazuje młodéj generacyi postępować tą samą szlachetną drogą. Co innego ogłaszać dzieła lub rozprawy, mające oddziaływać na obcych, w obcym języku, a co innego ubiegać się o rozgłos śród obcych takiemi dziełami, które roztrząsają wyłącznie naukowe kwestye i dla tego, jeżeli są dobre, rychléj czy późniéj bywają przekładane na obce języki.

Paryż, 28 października.

(Wiadomości polityczne. — Informacye Timesa. — Jenerał Grant w Paryżu. — Niektóre o nim szczegóły. — Wystawa.)

(Z. K.) Każdy dzień, nawet każde pół dnia, bo każde rano i wieczór przynosi nową kombinacyą polityczną. Rano chodzą słuchy, że ministrowie się usuwają, wieczorem wieści te są zaprzeczane i stanowczo twierdzą nowiniarze, iż niewątpliwie gabinet obecny przedstawi się zgromadzonym Izbom. Co jednak jest pewném, to że w Elizeum niczego jeszcze nie postanowiono i że niepewność i chwiejność jest wielka. Wczoraj n. p. organa półurzędowe twierdziły, iż orędzie marszałka, które miał wystósować do Izb, było gotowém i że p. Fourtou był jego redaktorem — dziś te same organa ministeryalne zapytują się, czy rzeczywiście takie orędzie jest potrzebne i czy będzie Izbom czytane? Co do kombinacyi gabinetowych, taka sama istnieje taktyka. Każdy dziennik podaje swoją listę, swoich ludzi popiera. Naturalnie, mniéj nieprzejednani stronnicy rządowi mówią o ministeryum z prawego środka, wybraném jedynie w senacie. Widzimy w tém dużo dobréj woli, ale niestety nie wiele praktyczności, bo na taki gabinet oczywiście Izba się nie zgodzi.

Times, który wyśmienicie jest zawsze poinformowany, zamieszcza o wczorajszéj radzie ministrów pod przewodnictwem marszałka następujące sprawozdanie:

„Na wczorajszéj radzie ministrów ks. Broglie przedstawił do zatwierdzenia gabinetu plan przyszłéj kampanii parlamentarnéj. Ks. de Broglie utrzymuje, iż senat, głosując za rozwiązaniem Izby, dał tém samém marszałkowi i ministrom wotum zaufania; przeto gabinet powinien zaraz po zebraniu się Izb stanąć przed senatem i wezwać go do usankcyonowania postępowania ministeryum podczas ostatnich pięciu miesięcy. Ponieważ wszystko przepowiada, że centrum senatu nie zechce związać się na przyszłość z polityką ks. de Broglie i p. Fourtou, zatém odpowie, iż wypada postąpić zgodnie z wolą narodu. Wtedy gabinet poda się do dymisyi, przedstawiając tym sposobem marszałkowi możność wybrać nowe ministeryum z łona większości. Podług księcia de Broglie taka procedura rozwiąże ręce marszałka, który tylko ze względów na senat i jego zachochowawcze zasady rozwiązał przeszłą Izbę deputowanych."

Po co to tyle zabiegów do dojścia do rzeczy bardzo prostéj. Albo marszałek ma zamiar postępować legalnie, w takim razie musi przejść przez wymaganie Izby, bo póki ta ostatnia nie zatwierdzi podatków, nie można ich będzie ściągać legalnie. A wymagania Izby nie są jeszcze wiadome, gdyż — coby nie mówiły dzienniki — nam się zdaje, że będą one umiarkowane. Zatém trzeba przedewszystkiém czekać jeszcze dni dziesięć. Albo téż w drugim przypadku marszałek zapragnie nielegalności — na którą się senat nie zgodzi — i przez siłę wypanków musi dojść do zamachu stanu. Tylko na czyją korzyść?... Bo trudno przecie suponować aby na swoję własną. Zamach stanu może być tylko uczyniony na rzecz bonapartystów. Hr. Chambord nigdy nie zgodziłby się na to, aby tron swój miał mu być powrócony przemocą. Czy religia, Kościół, legitymiści i orleaniści zadowoliliby się z takiego przewrotu? Wątpimy.

Marszałek Mac-Mahon jest zapewne jednym z najlakoniczniejszych prezydentów Rzeczypospolitéj, lecz mamy teraz w murach Paryża innego prezydenta — byłego — który jest jeszcze bardziéj małomównym. Dawny prezydent Stanów Zjednoczonych północnéj Ameryki, jenerał Grant przyjechał tu przed kilku dniami i ma zabawić aż do końca listopada.

Otóż kiedy przed 10 laty obrano jen. Grant prezydentem, wyszedł on na ganek swego pałacu i przypatrywał się kilkudziesięciu tysiącom Amerykanów, zgromadzonych przed domem i witających nowo wybranego głośnemi okrzykami i wiwatami. Zwykle w takich razach prezydent zabierał głos i wypowiadał spech przed zgromadzonym ludem, lecz jenerał Grant palił sobie najspokojniéj cygaro, aż ktoś z otoczenia wspomniał mu, że wypadało do publiczności przemówić. Zdecydował się nareszcie jenerał i wyrzekł:

— Panowie, bardzo jestem z tego zadowolniony, że was tu widzę zebranych.

I koniec — powrócił do swoich apartamentów, a mowa zbyt krótka nie dała nawet zgasnąć cygaru.

Jenerał Grant oddał wizytę marszałkowi Mac-Mahon. Oto szczegóły, jakie z niéj podaje pan Perivier, sekretarz dziennika Figaro, który nazajutrz był przez jen. Granta przyjmowany i słyszał je z ust jego:

— Jak jenerał znajduje naszego prezydenta?

— Nie jesteśmy stworzeni, aby się zrozumieć...

— Jakto?

— Rzecz prosta: ja nie umiem ani słowa po francuzku, a marszałek ani słowa po angielsku. On kiwnął głową i ja kiwnąłem głową; on podał mi rękę i ja mu podałem rękę i na tém się nasze odwiedziny skończyły.

Tymczasem kolonia amerykańska przygotowuje pyszne bankiety na cześć swego dawnego prezydenta. Jutro wspaniały obiad u ambasadora amerykańskiego, za parę dni u konsula jeneralnego, następnie wielka uczta składkowa w Grand-Hotel i t. d.

Kiedy już mówimy o jenerale Grancie, pozwólcie mi przytoczyć anegdotkę, którą w tych dniach słyszałem.

Podczas wojny amerykańskiéj jenerał miał wielu nieprzyjaciół, którzy starali mu się szkodzić w opinii ówczesnego prezydenta Lincolna. Jeden z tych nieprzyjaciół utrzymywał, iż miał on wadę ogromną, mianowicie że pił dużo.

— Bah, odpowiedział Lincoln, a co on pije takiego?

— Whiskey.

— Czy podobna! rzecze prezydent, w takim razie dowiedz się pan, kto jest jego dostarczycielem, rozkażę mu bowiem, aby posłał wszystkim naszym jenerałom swój produkt, może wtenczas potrafią tak samo jak Grant zwyciężać.

Prace około wystawy powszechnéj prowadzone są z wielką energią. Przesilenie rządowe wcale na nie nie wpływa. Dziś już zdają się wyprzedzać o dwa miesiące podobne roboty przedsięwzięte dla wystawy w 1867 r. Nie wiem, jaki udział wezmą nasi przemysłowcy z pod zaboru pruskiego, lecz z Królestwa zapisało się już więcéj, niż stu wystawców. Jednakże jeżeli wojna trwać będzie, nie można spodziewać się wielkich rezultatów.

Wojna moskiewsko-turecka.

* **Nad Dunajem.** Bardzo szczupłe są dzisiejsze wiadomości z teatru wojny, a i te przeważnie jeszcze odnoszą się do ostatnich wypadków w okolicy Plewny. Z Bukaresztu telegrafują do Polit. Corresp., że Moskale na dniu 28 b. m. zajęli samą miejscowość Telisz, w pobliżu któréj stoczono bitwę dnia 23 b. m., zwaną przez niektórych bitwą pod Górnym Dubnikiem. Przy téj sposobności znowu 11 kompanii tureckich z jakimś baszą i kilkunastu oficerami miało się dostać do niewoli, a nadto zdobyli Moskale 3 działa. W każdym razie godném jest uwagi, że w istocie Telisz po bitwie z dnia 23 bm. pozostał był w rękach tureckich, skoro dopiero dnia 28 zdobyty został. Oprócz powyższéj depeszy Polit. Corresp. rozesłała także Agence Havas telegram z Carogrodu, datowany dnia 27 bm., że na drodze z Orhanii do Plewny toczyć się miała nowa bitwa; prawdopodobnie odnosiło się to do operacyi przy zajęciu Telisza. — Pomimo wielkich niezaprzeczenie korzyści, jakie wygrana Hurki przyniosła operacyom moskiewskim, nie da się przecież pominąć, że położenie tego jenerała nie jest zbyt wygodném, dopóki ma on po za sobą Czewketa baszę w Orhanii. Jeśli więc Osman basza zaopatrzony jest na dłuższy czas w zapasy, a tak ma być rzeczywiście, to Moskale będą zmuszeni jeszcze raz próbować ataku szturmem, albo zniszczyć ewentualne posiłkowe korpusy tureckie, które koniecznie o przywrócenie komunikacyi z Plewną kusić się będą. Wedle doniesień sprawozdawcy Pressy, Moskale z końcem października mieli ukończyć roboty oblężnicze, poczém dopiero nastąpi decyzya, czy ogólny atak jeszcze miejsce mieć będzie.

Od Sulejmana baszy nadeszły tylko drobnostkowe doniesienia, że ogień działowy i karabinowy pomiędzy Turkami na wyspie Saba pod Sylistryą a Moskalami na brzegu rumńskim trwa ciągle. Miały miejsce nieznaczne straty; zresztą nic ważnego. Odezwał się także Reuf basza z Szypki, jak zwykle lakonicznie: Walka na wszystkich punktach trwa daléj. Nieprzyjaciel poniósł wielkie straty, Turcy nieznaczne.

Wreszcie dalsze doniesienia telegraficzne przedstawiają się następująco:

Poradym, 27 października. Od bitwy pod Teliszem wszystko spokojnie. Car przybył tu dzisiaj.

Bukareszt, 29 października. Dziś przed południem odbyło się tu żałobne nabożeństwo za poległego księcia Sergiusza Leuchtenberga, na którém był obecny w. ks. Mikołaj młodszy, ks. Gorczakow i ministrowie rumuńscy. — Jenerał Rakowitza objął dowództwo 4 dywizyi na miejsce pułkownika Angelescu, który przeniesiony został do rezerwy.

Carogród, 29 października. Nihad basza (Biliński) mianowany został szefem sztabu jeneralnego w Szumli.

Bukareszt, 28 października. 800 jeńców tureckich z bitwy pod Dubnik-Telisz, będą internowani w Rumunii.

* **Bośnia i Hercegowina.** Biuro telegraficzne Hirscha donosi z Serajewa:

Porta zakazała wywozu żelaza i zboża do Serbii. — Dowódzca powstańców Szaracz został wzięty do niewoli przez Turków.

Knin, 28 października. Prezydent rządu narodowego Bośnii, Jonin złożył tę godność. W Krajowéj proklamowano drugi rząd narodowy z tendencyą wielkokroacką, który ma walczyć o lepsze z rządem w Tiszkowaczu.

* **Z azyatyckiego teatru wojny** przedewszystkiém zapisać należy, że pogłoska puszczona przez Gołos o układach o kapitulacyą Karsu, nie znalazła żadnego zkądinąd potwierdzenia. Ajencya Havas utrzymuje, że Kars posiada wielkie zapasy żywności. — Wywóz zboża z portów tureckich został dozwolony. Połączenie się Ismaiła baszy z Muktarem stało się już faktem.

Telegramy moskiewskie, nadeszłe dziś, nie przynoszą nic nowego.

Petersburg, 29 października. Oficyalna depesza z Wisinkoi z dnia 28 bm. Oddział jenerała Tergukasowa, który ścigał od dnia 18 bm. Ismaiła baszę, przybył 25 b. m. do Karakilisa mając nieprzyjacielską straż tylną na oku. Nieprzyjaciel cofnął się tegoż dnia z główną siłą do Seidekan. — Z głównego korpusu azyatyckiego odkomenderowany został jenerał Heimann za góry Soghanlidag do Korasan i Koprikoi.

Carogród, 29 października. Doniesienie urzędowe. Ismaił basza donosi, że przybył do Eminkoi, zkąd uda się do odległego o milę Koprikoi. Kilka pułków kawaleryi nieprzyjacielskiéj uderzyło wczoraj na artyleryą Ismaiła, obozującą pod Wielkim Borgaczem, atoli zostały odparte i pierzchły, zostawiwszy zdobyte konie.

* **Bitwy z Muktarem.** Köln. Ztg podaje otrzymane od sprawozdawcy swego szczegóły o walkach, które spowodowały klęskę turecką. Przytaczamy je, opuściwszy tylko obliczenie sił walczących, jako znane już czytelnikom naszym z poprzednich doniesień.

Głównie na szali zwycięztwa — pisze Köln. Ztg — zaważył, obok nierówności sił liczebnych, także brak dostatecznéj artyleryi po stronie tureckiéj. Muktar basza miał wszystkiego 54 działa naprzeciw z górą 200 armatom nieprzyjacielskim. Jedyną korzyścią Turków były silne stanowiska, co jednak przy wielkiéj długości linii frontu a słabości liczebnéj armii nie wielką odegrało rolę. Lewe skrzydło tureckie oddalone było od Karsu mniéj więcéj o 15 kilometrów i zajmowało wzgórza Mała i Wielka Jagni. Następna obronna linia turecka sięgała do gór Awliar. Właściwego centrum pozycye tureckie nie miały nawet, a główna siła Muktara zajmowała pozycyą w szyku bojowym na prawém skrzydle, na wzgórzach Aladżadagh, oparta o rzekę Arpę.

Między wzgórzami Jagni i Aladżadagh płynie mała rzeczka, nad którą leżą wioski Surbatan i Hadziwali. W tych to miejscowościach stało centrum tureckie. Pozycye tureckie rozciągały się więc od północno-zachodniéj strony ku południowo-wschodniéj z frontem na północ-wschód. — Moskale stali przeciw Turkom z frontem ku południowo-zachodniéj stronie w pozycyach znacznie niekorzystniejszych, położonych niżéj. Plan moskiewski zmierzał ku temu, aby albo zdobyć wzgórza na lewém tureckiém skrzydle, albo téż posunąć się aż do Wizinkioi i Orłok i odciąć tym sposobem od Karsu główne siły tureckie, znajdujące się na wzgórzach Aladżadagh. Wielkie rekonesanse Loris Melikowa dały dowódzcy moskiewskiemu dokładnie poznać stanowiska tureckie. W dniu 2 października rozpoczął się atak Moskali. Prawem moskiewskiém skrzydłem dowodził jenerał Roop przeciw Małemu Jagni, centrum moskiewskie wymierzone przeciw Wielkiemu Jagni prowadził jenerał Szeremetiew, a lewe skrzydło przeciw górze Awliar jenerał Schack. Nadto jenerał Szelkowników z oddziałem wyruszył przeciw wzgórzom Aladżadagh. Po znacznych stratach udało się Moskalom zająć Wielką Jagni, którą opuścić musieli zaraz następnéj nocy dla braku wody, — wedle raportów rosyjskich. W dniu 3 października dla znużenia nie bito się wcale, a 4 października wyparli Turcy Moskali na wszystkich punktach. Pierwszy atak przeto Moskali zamienił się prawie w ich klęskę i dla tego zadziwiać musi, że Muktar basza cofnął się bez żadnego powodu z wysuniętych swych naprzód pozycyi. Zdaje się, że Muktar basza nie sądził się dość silnym wobec przewagi nieprzyjaciela do utrzymania się na swych pozycyach. W dniu 10 b. m. obsadzili Moskale Kisil-Tepe a w dwa dni później bez żadnego ze strony Turków oporu górę Jagni, którą Turcy naprożno się kusili zdobyć na nowo w dniu 13 b. m.

Wielka bitwa dnia 14 października rozpoczęła się szczęśliwie udałém obejściem lewego skrzydła tureckiego przez jenerała Łazarewa. Gdy jenerał ten pokazał się na tyłach pozycyi tureckich pod Orłok, główna część armii tureckiéj była już odciętą od Karsu. W ciągu dnia Mała Jagni dostała się w ręce Moskali a lewe skrzydło tureckie partém było ciągle ku Wizinkioi i Karsowi. Rzeczywiste rozbicie armii Muktara baszy nastąpiło po południu w dniu 15 października po wzięciu szturmem góry Awliar przez jenerała Heimana. Muktar basza wypartym został z lewem skrzydłem ku Karsowi a centrum tureckie i prawe skrzydło otoczoném zostało zewsząd na wzgórzach Aladżadagh. Część téj armii tureckiéj złożyła o 8 godzinie wieczorem broń, większa zaś z Raszidem baszą przerznęła się ku Kagizmanowi w południowym kierunku. Początkowo donoszono, że 30 batalionów, 7 baszów i 40 dział dostało się w ręce zwycięzców; później jednak pokazało się, że w ręce moskiewskie wpadło tylko 12 słabych tureckich batalionów i 8 bateryi, gdyż o zmroku większéj części rozbitych oddziałów tureckich udało się przerznąć się przez linie nieprzyjacielskie. Moskale podają straty swe tylko na 1500 ludzi, co stósunkowo małą jest liczbą wobec osiągniętych rezultatów.

O zniesieniu zupełném armii tureckiéj nie może być wcale mowy; cała zaś klęska jéj mniejszą się okazuje, aniżeli ją przedstawiały biuletyny moskiewskie. Mimo to jednak na czas dłuższy nie mogą Turcy myśleć o krokach zaczepnych, a słabo obsadzony Kars będzie prawdopodobnie osaczonym niebawem przez wojska moskiewskie, które pokuszą się niezawodnie i o zajęcie Erzerum. Wszystko to jednak zależném jest od Izmaiła baszy, który z rosyjskiego terytoryum zdąża w pospiesznym marszu celem połączenia się z Muktarem baszą. Połączenie to może ogromnie pokrzyżować plany moskiewskie i stawić na nowo silny opór dalszym postępom Moskali.

NIEMCY.

* Berlin, 29 października. Po dwudniowych zaciętych rozprawach w pruskiéj Izbie poselskiéj sejm wypoczywa, przynajmniéj nie odbywa posiedzeń plenarnych. Prasa tutejsza osądza obecnie w jak najrozmaitszy naturalnie sposób tak przebieg, jak i rezultat tych rozpraw. Dzienniki „liberalne" pochwalają zachowanie się w debatach tych swych wybrańców, jak im zresztą inaczéj czynić nie wypada, bo jakżeż „liberalni" posłowie mieliby się głosami swemi przyczynić do udzielenia wotum niezaufania ministerstwu, które dotąd tak skrzętnie pomysły ich w życie wprowadzało? Inaczéj jednakże o rozprawach tych dwudniowych sądzą gazety konserwatywne. Pominąwszy już Germanią, która w wstępnym artykule pod napisem: „Die Komödie am Döhnhoffsplatze" wykazuje, że całe te dwudniowe rozprawy były jedynie komedyą, zapytuje się Reichsbote, jakiż tedy był rezultat owych zapasów, kiedy wnioski postępowców i centrum odrzucono i odpowiada bardzo trafnie — żaden. Zdaniem naszém, jest to, rzeczywiście najtrafniejsza ocena.

W Monachium odbyły się w asystencyi całego miejscowego duchowieństwa przy licznym udziale ludności na dniu 26 b. m. o godzinie 4 po południu pierwsza żałobna ceremonia nad ciałem ś. p. Arcybiskupa Grzegorza Schoer. Przez cały dzień cisnął się lud do arcybiskupiego pałacu, aby ujrzeć po raz ostatni zwłoki ukochanego pasterza i jego wynędzniałe oblicze. Dnia następnego odbyła się uroczystość pogrzebowa, a równie wspaniałego pochodu żałobnego Monachium nigdy nie widziało. Wszyscy Biskupi i prałaci kraju, prawie wszyscy dziekani, ogromna ilość kapłanów tak miejscowych jak i zamiejscowych, z wyższych sfer świeckich: jenerał-adjutant hr. Rechberg, jako zastępca króla, reprezentanci sejmu bawarskiego, na ich czele pierwszy prezydent hr. von Stauffenberg; nieprzejrzane tłumy ludu towarzyszyły na miejsce ostatniego spoczynku zmarłemu Arcybiskupowi, aby, jak pięknie wyraził się mówca żałobny, ks. Weber, dać mu na tamten świat głośne oznaki wdzięczności i miłości. O godzinie 12 spuszczono zwłoki do tak zwanego grobu kapitulnego monachijskiéj katedry. Na nabożeństwie żałobném byli obecnymi: Jego Ekscelencya nuncyusz

apostolski Alojzy Masella, daléj kilku członków dyplomatycznego ciała, obie Izby, naczelnicy sztabów dworskich, ministrowie, radzcy państwa, urzędnicy wszystkich odcieni i rang, kolegia miejskie itd. itd. Archidyecezya straciła w zmarłym swego pasterza i ojca, bawarski episkopat jednego z najgorliwszych swych członków, a Kościół jednego z najwierniejszych swych synów i Biskupów.

Kapituła monachijska wybrała wczoraj jednogłośnie jeneralnego wikaryusza dr. Kampf na zawiadowcę rchidyecezyi; proboszcz v. Prand i dziekan katedralny v. Reinol nie przyjęli, z powodu starości, wyboru.

Ksylograf Kasper Braun, wydawca humorystycznego pisma p. t. Fliegendl Blätter, umarł wczoraj.

Nie dość skuteczna działalność tłomaczy sądowych była już nieraz powodem zażaleń i skarg. Przy obradowaniu nad tak zwaném prawem o języku urzędowym (1876) zaznaczono potrzebę rewizyi przepisów co do kwalifikacyi, instalacyi i pensyi tłomaczów, co spowodowało zażądanie opinii sądów apelacyjnych w prowincyach, w których niejednego używają języka. Zamierzają teraz w tych 22 sądach przysięgłych, w których interesowana jest wielka liczba ludzi innego języka, powiększyć pensyą temu urzędnikowi pierwszéj klasy, który zdał egzamin na tłomacza i już się w tym zawodzie zaszczytnie odznaczył.

Deputowany Kessler (Rogehnen) umarł wczoraj nagle o godzinie 12 i pół w południe. Przed południem kazał się jeszcze, jak donosi Mont. Bl., — pewnemu lekarzowi elektryzować, który mu zalecił przystawić pijawki. Kessler usłuchał téj rady, a gdy go wkrótce potém jeden z jego przyjaciół i kolegów odwiedził, zastał go już martwym. Atak paraliżu, zdaje się, położył koniec jego życiu. Deputowany Kessler, należący do partyi postępowców, reprezentował w Izbie deputowanych od roku 1873 okręg wyborczy wschodnio-pruski Holland-Mohrungen. Zmarły liczył lat 62.

FRANCYA.

* Paryż, 28 października. Książę Audiffret-Pasquier, prezydent senatu, którego obecność w Paryżu dała powód do tylu kombinacyi i niestworzonych domysłów, opuścił już stolicę, atoli z wyjazdem jego nie ustały domysły o dalszych zamiarach marszałka. Powtarzać tych wszystkich projektów i ich zaprzeczeń nie podobna; zasadzają się one wszystkie na chęci pojednania marszałka z republikańską lewicą, a to, o ile nasze sięgają informacye, w obecnéj chwili nie jest prawdopodobném. Marszałek przyrzekł Francyi, że aż do roku 1880 pozostanie na swojem stanowisku. — Pan Gambetta głosi na wszystkie strony, że nie będzie spokoju dopóki marszałek nie ustąpi. Marszałek oświadczył w manifeście, że zwalczać będzie radykalizm, p. Gambetta powiedział na zebraniu w Chinon, że nie spocznie, dopóki radykalizm nie zniweczy dzisiejszego porządku rzeczy. Marszałek przyrzekł urzędnikom państwa opiekę i pomoc, zaręczył im uroczyście, że ich nie wyda na łaskę radykalizmu, — pan Gambetta straszną im zapowiada zemstę. Są to przeciwieństwa, których tak łatwo zatrzeć nie można, których pogodzenia nie podejmie się ani książę Pasquier, ani pan Dufaure.

Jakie stanowisko zajmie rząd marszałka Mac Mahona wobec uroszczeń Izby, czy ministerstwo Broglie — Fourtou pozostanie u władzy czy nie, czy miejsce jego zajmie ministerstwo z lewego centrum, czy też ministerstwo przejściowe, czy się mamy spodziewać orędzia marszałka, — to prawdopodobnie postanie tajemnicą aż do dnia otwarcia Izb t. j. do dnia 4 listopada.

Członkowie zarządu pojedyńczych frakcyi lewicy, tak senatu jak i rozwiązanéj Izby deputowanych, naradzali się dzisiaj nad wydaniem do narodu manifestu, któryby życzeniom kraju ściśle odpowiedział.

Monitor podaje wyciąg z mowy ministra Decazes, powiedzianéj na bankiecie w Nicy. Minister powiedział, że szanuje wspomnienia i wie, iż ludność tych okolic umie połączyć przywiązanie do nowéj Ojczyzny ze wspomnieniami o wielkim sąsiednim narodzie do którego i on żywą czuje sympatyą. Mówca wspomniał, że go nazwano ministrem pokoju i że przyjmuje to miano i szczyci się niém. Prawdą jest, że jako minister spraw zagranicznych usilnie się starał o utrzymanie pokoju z sąsiadem, i że téj saméj polityki będzie się trzymał dopóki pozostanie ministrem. Ks. Decazes czuje się szczęśliwym, że stosunki pomiędzy Francyą a Włochami tak są dobre i serdeczne, do czego mianowicie król Wiktor Emanuel serdeczny przyjaciel księcia Magenty, i dwaj posłowie Nigra i Cialdini się przyczynili.

Arcybiskup z Rouen, Kardynał Bonnechose oświadcza w jednem z dzienników, iż fałszywém jest doniesienie Italii, jakoby podczas pobytu swego w Rzymie skłaniać miał Ojca św. do wmięszania się do wyborów francuskich.

TELEGRAMY.

Madryt, 28 października. Marszałek Espartero w ciężką zapadł chorobę.

Wiedeń, 29 października. Na dzisiejszém posiedzeniu komisyi budżetowéj wniósł deputowany Skane, aby wybrano komitet z 5 członków złożony, któryby rozważył, czy i jakie skreślenia przedsięwziąść w budżecie. Deputowany Lienbacher proponował, aby w komisyi zawiązać jeneralną dyskusyą, którąby nie jedno wyjaśnić mogła. Po dłuższych rozprawach oba wnioski odrzucono, pierwszy prawie jednogłośnie. Komisya zatwierdziła potém kilka rozdziałów budżetu.

Ostatnie telegramy.

Carogród, 29 października. Derwisz basza donosi z Batum pod dniem 26 bm., że Moskale zostali tam wzmocnieni o cztery bataliony i kilka bateryi. — Muktar basza telegrafuje dnia 27 bm.: Moskale rozbili obóz w Azep, o 3 godziny odległości od pozycyi tureckich. — Czewket basza donosi z Orhanii pod datą 27 bm.: Moskale zaatakowali Gradowicę, atoli zostali odparci ze stratą 60 ludzi. Dnia 26 bm. miało miejsce starcie na drodze z Orhanii do Plewny. Slaczar obsadzili Moskale.

Paryż, 29 października. Temps mniema, że marszałek Mac-Mahon przyszedł do przekonania, iż okoliczności wymagają gwałtownie zmiany w polityce, zachodzi tylko pytanie, czy marszałek zmianę tę sam uskuteczni, czy też pozostawi to innym.

Paryż, 29 października. Przedwczorajsze obrady biur frakcyi nie doprowadziły do żadnego rezultatu, ponieważ większa część deputowanych, którzy w nich udział wziąść mieli, nie była obecną. Monitor zapewnia, że w odbytéj naradzie, wyjąwszy członków najskrajniejszéj lewicy, wypowiadano zdania pojednawczéj polityce bardzo przychylne. — Książę Broglie udał się do departamentu Euse, gdzie bonapartyści postawili przeciwko niemu kandydata przy wyborach do rad jeneralnych. Wszyscy ministrowie byli dzisiaj wieczorem na obiedzie u amerykańskiego ambasadora, wydanym na cześć jenerała Granta. Następnie odbyła się liczna recepcya, na któréj ukazała się także większa część członków ciała dyplomatycznego.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Król raczył mianować tajnego radzcę finansowego i referendarza w ministerstwie skarbu Girth'a tajnym wyższym radzcą finansowym.

* **Przed wydziałem kryminalnym** tutejszego sądu powiatowego toczył się w sobotę nowy proces przeciwko więzionemu obecnie redaktorowi odpowiedzialnemu naszego pisma, p. Ludwikowi Gayzlerowi, o zamieszczenie w numerze 177 Kuryera, z dnia 4 sierpnia r. b. artykułu, traktującego o rewizyi w seminaryum katolickiém w Grudziądzu, w którym się dopatrzono obrazy radzcy szkólnego prowincyonalnego p. Gawlik w Królewcu. Wniosek o wytoczenie procesu postawiło prowincyonalne kolegium szkólne w Królewcu, twierdząc, że p. Gawlik, który rewizyą tę przedsiębrał, jest obrażony. Obżałowany nie przyznawał, ażeby inkrymiwowany artykuł wogóle mógł być obrażającym a zresztą nie nazwana jest w nim żadna osoba. P. prokurator wniósł o skazanie obżałowanego na 150 marek, odnośnie na 15 dni więzienia; obrońca zaś p. rzecznik Jażdżewski, o uznanie go niewinnym, ponieważ artykuł ów żadnéj obrazy nie zawiera. — Sąd nie wydał żadnego wyroku i uchwalił wysłuchać nasamprzód p. Gawlik, czy w rzeczy saméj kazał pozdejmować portrety fundatorów w seminaryum nauczycielskiém w Grudziądzu.

* **Teatr.** (Feréol, dramat w 4 aktach Wiktoryna Sardou, przekład p. Aleksandra Podwyszyńskiego.) Autor Rabagasa pozazdrościł snać sławy panu Emilowi Gaborieau i postanowił wystawić na scenie historyą podobną kryminalnym powieściom tego rozgłośnego w swoim rodzaju pisarza. Inaczéj trudnoby sobie wytłómaczyć pobudkę do pisania sztuki, któréj cała osnowa wije się tylko około procesu kryminalnego o morderstwo, z wszelkiemi przy podobnych sprawach występującemi akcesoryami. Cokolwiek dałoby się powiedzieć o utworach tego rodzaju ze stanowiska moralności, — że bezwzględnie nie grzeszą one przeciw etycznym zasadom w sztuce, jako piętnujące zwykle zbrodnią właściwém jéj mianem, — zauważyć przecież trzeba, iż pierwiastek demoralizacyjny tkwi zazwyczaj w rozwiązaniu tych wszystkich strasznych historyi, które prawie zawsze wykazują niewinność skazanego, a tém samém osłabiają wielce zaufanie w sprawiedliwość ziemską, jaką wymierza prawo, w sprawiedliwość, która wprawdzie mylić się może i myli, ale w każdym razie stanowi wielki, nakazujący poszanowanie czynnik w społeczeństwie ludzkiém. Z tego względu tendencya utworów a la Gaborieau nie zaleca się zbyt korzystnie. Dramat Sardou o tyle jest znośniejszym, że nie zawiera w sobie zupełnie owych scen ze świata zbrodni i sali sądowéj, które budzą wstręt nie już wobec zasad moralności, ale nawet wobec poczucia estetycznego smaku, stanowiącego bądź co bądź bardzo ważną stronę każdego utworu literackiego. Proces sam toczy się za kulisami, a nawet mniemany morderca nie występuje wcale na scenę; akcyą wypełniają tylko osoby związane z istotą sprawy i postacie ze świata towarzyskiego, stanowiące tło obrazu. Te ostatnie naszkicowane są w ogólnych tylko rysach, ale z ścisłością fotograficzną; w nich téż scharakteryzował autor owo chorobliwe upodobanie w sprawach kryminalnych i wszelakim „skandalu," jakie cechuje tak zwane towarzystwo dzisiejszych stolic europejskich. Taka np. jenerałowa d'Estaque (bardzo trafnie odegrała ją pani Siedlecka), zachwycająca się mężczyzną, który potrafi popełnić morderstwo dla kobiety, jest postacią w miniaturowych zarysach — skończoną. Akcya w dramacie, pomimo mistrzowskiéj ekspozycyi scenicznéj jest słabą, a nawet w znacznéj części nazwaćby można sztukę dramatem opowiadanym. Sceu efektownych, poruszających nerwy, wielka obfitość, a ciekawość widza jest znakomicie utrzymywaną aż do końca, pomimo że cały węzeł intrygi już w drugim akcie przedstawia się całkiem jasno. — O treści sztuki powiemy pokrótce. Młody hr. d'Egremont oskarżony jest o zamordowanie człowieka, którym był lichwiarz a wierzyciel jego. Zabójstwo popełniono nazajutrz po bytności d'Egremonta u zamordowanego, z którym miał gwałtowną scenę, w pugilaresie, wyjętym z kieszeni ofiary, pieniądze nie ruszone, tylko zabrane weksle d'Egremonta; te i inne okoliczności przemawiają stanowczo przeciw obwinionemu. Tymczasem zbrodnią popełnił Martial, leśniczy, z zemsty o uwiedzenie mu żony. Feréol, właściwy bohater dramatu, widział to, lecz nie może wystąpić ze świadectwem, ponieważ miejscem, z którego był świadkiem zabójstwa, był balkon pani Gilberty, margrabiny de Boismartel, żony właściciela miejscowości i prezydenta sądu, u któréj Feréol był na schadzce — w rezultacie niewinnéj. Alternatywa więc rzeczywiście dramatyczna: albo pozwolić na skazanie niewinnego, w dodatku brata narzeczonéj, albo zniesławić panią margrabinę, niegdyś ideał snów młodości. Około téj alternatywy toczy się istotna akcya sztuki. Nie mogąc skłonić Martiela, aby za znaczne wynagrodzenie pieniężne, przyznał się do zbrodni listownie i umknął za morze, po strasznéj walce wewnętrznéj, Fereol nie chcąc oczernić honoru kobiety, oskarża siebie samego, jakoby on popełnił zabójstwo. Lecz następuje tu interwencya przenikliwości prokuratorskiéj. De Lavardin, prokurator, podejrzywa wiarogodność oskarżenia, a domyślając się w całéj sprawie — kobiety, postanawia jéj szukać, co mu łatwo przychodzi, bo Martial, wezwany do przesłuchania, sądząc, że jest odkryty, wikła się w odpowiedziach, i nareszcie przyznaje się do winy. Rzecz cała wyjaśniona, d'Egremont wolny, Gilbercie mąż przebacza, a Fereol w nagrodę dostanie siostrę d'Egremonta, Teresę (panna Lamurska). Charaktery głównych osób, Fereola i Gilberty przeprowadzone są wzorowo. Obok nich wysuwają się na pierwszy plan: prokurator de Lavardin (pan Podwyszyński), Martial (pan Siedlecki), margrabia i prezes sądu a mąż Gilberty (p. Szymborski); i Teresa d'Egremont. Wybornym jest także sędzia przysięgły Perisol (p. Doroszyński), w którym autor, jako znany przeciwnik wszelkich konstytucyjnych i tak zwanych liberalnych urządzeń, wyszydził instytucyą sądów przysięgłych. Perisola gwałtem ciągną na posiedzenia więc Perisol biada i idzie; ale nie ma aż do końca najmniejszego pojęcia o całéj sprawie. Komiczną tę postać odegrał pan Doroszyński bardzo dobrze. Role Freola i Gilberty spoczywały w rękach, co najmniéj niestósownie — ze względu na harmonią w ekspozycyi sztuki — dobranych. Podczas bowiem gdy pan Woleński, jako Fereol, celował grą pełną przejęcia się, wystudyowaną i żywą, panna Heneman, jako Gilberta nie mogła żadną miarą podążyć za nim, przezco wiele scen wypadło bez należytego wrażenia. Musimy tu przy sposobności wyrazić zdziwienie nasze, że Dyrekcya obciąża pannę Heneman rolami przechodzącemi jéj siły i zdolności, jakeśmy to już raz nadmienili z powodu przedstawienia tragedyi Intryga i miłość, a co teraz znowu się powtarza. Możnaby to wytłómaczyć, gdyby nie było innych sił, odpowiedniejszych, tak jednakże nie jest. Pozwolimy sobie stawić pytanie: w jakim celu Dyrekcya zaangażowała panią Otrembową, która przecież do ról seryo dramatycznych w obecnym składzie towarzystwa jedynie jest właściwą artystką? Nie odmawiamy pannie Heneman pewnego względnego talenciku i wprawy, nabytéj długiem doświadczeniem na scenie, — nawet pewnéj zasługi, — ale to jeszcze nie są warunki, któreby wystarczały do obejmowania ról, wymagających czegoś więcéj nad wiek wzbudzający poszanowanie — bo talentu wyższego i inteligencyi artystycznéj, wykształconéj pracą. Po tém małém zboczeniu wracamy do oceny gry innych artystów. Jeszcze co do pana Woleńskiego: nie zgadzamy się z nim w pojściu sceny aktu 4 przed sądem. Pan W. zatrzymał tu koloryt przygnębionéj boleści, rozpaczy niemal; nam się zdaje, że właściwiéjby było, aby Feréol, po dokonaniu szlachetnéj ofiary, którą już poprzedziła walka wewnętrzna, okazał się już potém pełnym wyniosłéj, spokojnéj rezygnacyi. Zresztą nie mamy panu W. nic do zarzucenia. Pan Podwyszyński ze zwykłą sobie inteligencyą odtworzył prokuratora de Lavardin, a pan Siedlecki trudną rolę Martiala oddał nader poprawnie, tak w ogólnym charakterze, jak i w szczegółach. Prezesa Boismartel grał p. Szymborski wcale dobrze: przynajmniéj udało mu się tym razem utrzymać w właściwym roli charakterze, a jedyną większą usterką była wymowa zbyt twardo deklamatorska. Zaszczytna wzmianka należy się także pannie Lamurskiéj za rolę Teresy, oddaną dosyć szczęśliwie. Całość, pominąwszy kilka małych potknięć, wypadła bez zarzutu.

Dziś we wtorek Fru-Fru, komedya w 5 aktach z francuskiego. W czwartek Chłop Milionowy, melodramat alegoryczny w trzech aktach a w ośmiu obrazach, z niemieckiego przekład J. Damse z muzyką p. Drechslera.

* **W egzaminie** na nauczycielki i guwernantki, który się tu odbywał w dniach od 22 do 26 b. m. pod przewodnictwem radzcy rejencyjnego i szkólnego p. Lucke, brało udział 8 aspirantek, z tych 7, pomiędzy niemi 5 z zakładu panien Danysz, otrzymało świadectwo dojrzałości na guwernantki, a jedna na przełożoną szkoły.

* **Przy tutejszéj szkole średniéj** zwiększony został personał nauczycielski z rozpoczęciem półrocza zimowego przez ustanowienie nauczycieli pp. Schulz i Pflug.

* **W nowym gmachu szkólnym** przy ulicy św. Marcińskiéj pomieszczono z rozpoczęciem półrocza zimowego 8 klas szkoły miejskiéj I. dla dziewcząt, po lewym brzegu Warty zamieszkałych.

* **W rejestrach stanu cywilnego** miasta Poznania zapisano w tygodniu od 21 do 27 października:

I) 45 nowonarodzonych dzieci (5 więcéj niż w poprzedzającym tygodniu) i to 21 płci męzkiéj a 22 żeńskiéj, pomiędzy któremi znajdowało się 3 z nieprawego łoża i jedne bliźnięta.

II) 39 umarłych (3 mniéj niż w poprzedzającym tygodniu). Liczba zatém urodzonych przewyższa liczbę umarłych o 6. Z umarłych było 26 płci męzkiéj, 13 żeńskiéj, pomiędzy nimi znajdowało się 6 dzieci niżéj roku i jedno, które nieżywe na świat przyszło.

III) 19 kontraktów małżeńskich, z tych 8 pomiędzy obu stronami katolickiemi, 6 pomiędzy protestanckiemi, 4 pomiędzy starozakonnemi i 1 pomiędzy jedną stroną katolicką a drugą protestancką.

* **Onegdaj w południe** aresztowano czeladnika rzeźniczego i kobietę, którzy dali powód na ulicy Fryderykowskiéj do zbiegowiska a wezwani przez policyanta, ażeby, dla sprawdzenia ich nazwisk, udali się z nim do biura policyjnego, tego uczynić nie chcieli. Aresztującemu ich urzędnikowi opierali się wrzelkiemi siłami, gryźli go w ręce i t. d., tak że ich z wielką biedą do gmachu policyjnego dostawić było można.

* **Skonczony łobuz w ósmym roku życia!** Ośmioletniego Karola Vogelbahn, syna ubogiéj wdowy, znalazła w piątek policya na Chwaliszewie pokaleczonego i i ze złamaną nogą — a ponieważ chodziło o odstawienie go matce, przeto chciano się wywiedzieć od niego o jéj mieszkaniu. Chłopiec jednak nie tylko nazwisko swoje zamienił na „Masłowski", ale nadto policyanta, który z nim szukał owego mieszkania, tak umiał oprowadzać po mieście, ciągle fałszywie podając ulicę i numer domu, że zaledwie późno wieczorem zdołano dowiedzieć się o prawdziwém jego nazwisku i mieszkaniu matki. Pokazało się tedy, że chłopiec ten, wysłany przez matkę do szkoły, znika bez śladu i całemi miesiącami w domu się nie pokazuje, własnym żyjąc przemysłem, zasadzającym się głównie na kradzieży, aż wreszcie zbity i poraniony — przez kogo, gdzie i jak — dowiedzieć się od niego nie można — dostaje się do domu matki. Tym razem z poranioną głową, złamaną nogą, z sińcami na ciele i popuchniętemi uszami oddano go do szpitala dziecięcego na kuracyą.

* **W powiecie wągrowieckim** przeszło w krótkim czasie pięć dóbr z rąk polskich w niemieckie. Swieżo nabył znowu wieś Lengowo, obejmującą 1100 morgów areału, Hanowerczyk Badenhausen za 103,000 marek po p. Wojtowskim; wieś zaś Białybród za 120,000 mrk. p. Döring od p. Szulczewskiego.

* **W Siennie** pod Wągrówcem spaliło się w tych dniach czteroletnie dziecko, pozostawione bez dozoru w domu. Kiedy rodzice z pola do domu powrócili, zastali młodsze swe dwuletnie dziecko bawiące się jak najspokojniéj przy oknie, podczas kiedy z starszego pozostała tylko głownia.

* **W Nakle** żgnął czeladnik rzeźnicki kolegę swego tak nieszczęśliwie nożem, iż ten niezwłocznie ducha wyzionął.

* **We wsi Doktorowie** pod Grodziskiem spalił się dnia 28 b. m. około godziny 10 wieczorem dom mieszkalny, osobno stojący.

* **Z Królestwa Polskiego i Rosyi** zakazano przed kilku dniami wywozić skóry owcze i kożuchy, ponieważ rząd potrzebuje ich do wojska na linii bojowéj.

* **Kalendarz.** Jutro, w środę dnia 31 października, Wolfganga. Wschód słońca o godzinie 6 minut 55. Zachód o godzinie 4 minut 32.

Długość dnia 9 godzin 37 minut.

Wypadki historyczne. 1432 Nadanie praw teutońskich Ormianom w Polsce. — 1564 Husytom zostawiono wolność ich wyznania.

(in) **Koźmin,** 27 października. (Uroczystość poświęcenia budynku dla zakładu ogrodniczego.) Przy tutejszym ogrodzie zamkowym istnieje już od lat 10 zakład naukowy dla kształcenia ogrodników. Dotąd zakład ten, który od roku 1875 przeszedł na fundusz prowincyonalny, mieścił się w ciasnym budynku. Stany prowincyonalne, zebrane w roku zeszłym w Poznaniu, przeznaczyły na wybudowanie odpowiedniego ku temu celowi gmachu 42,000 m., miasto zaś nasze ofiarowało pod tenże nieruchomość, leżącą w bezpośredniéj bliskości zakładu. Mocą ugody, jaka między magistratem tutejszym a prowincyonalno-stanową komisyą zawiadowczą stanęła, nabyła prowincya nieruchomość rzeczoną na własność, miasto zaś przejęło obowiązek wystawienia odpowiedniego budynku za wynagrodzeniem 41,000 m. W dniu 23 bm. o godz. pół do 12éj przed południem odbyła się uroczystość poświęcenia rzeczonego gmachu i oddania takowego na użytek zakładu. Na uroczystości téj byli obecni: naczelny prezes p. Günther, radzca rejencyjny p. Freitag, członkowie prowincyonalnéj stanowéj komisyi, kuratoryum zakładu i wielu innych na tę uroczystość zaproszonych gości. Miejscową władzę reprezentował burmistrz p. Flosky w towarzystwie delegacyi, złożonéj z członków magistratu i reprezentantów miasta. Akt rozpoczął się śpiewem, wykonanym przez chór seminarzystów, poczém p. Flosky po krótkiéj przemowie oddał klucze budynku radzcy prezydyalnemu panu Freitag. Ten w dłuższéj mowie przeszedł początek i rozwój zakładu, a podziękowawszy kuratoryum i władzom miejscowym za gorliwe zajęcie się sprawą sobie powierzoną i dobre wykonanie budowli, zakończył mowę słowami zachęty do uczniów, których zakład dopiero 12 liczy. Poczém p. Gläser, radzca ziemiański powiatu krotoszyńskiego, podziękował p. naczelnemu prezesowi za przychylność, jako i stanom prowincyonalnym za zajęcie się tak ważną dla prowincyi naszéj sprawą. Nastąpił po mowie p. radzcy ziemiańskiego śpiew przez seminarzystów wykonany, po którym obecni obejrzeli budynek wraz z całém urządzeniem zakładu, wyrażając pod każdym względem zadowolenie. Uroczystość zakończono śniadaniem w sali jadalnéj nowego gmachu.

Dyrygentem zakładu jest p. Stephan, wychowaniec szkoły ogrodniczéj paryzkiéj. Zwracam uwagę, że młodzież ma dobrą obecnie i łatwą sposobność do dokładnego wykształcenia się w sztuce ogrodniczéj, czego nam dotąd w Księstwie brakło.

(ka) **Trzcianka,** 26 października. (Z kroniki kryminalnéj. — Nowe stacye kolejowe. — Nowy plan jazdy. — Magik Epstein.) W dniu 4 b. m. toczyła się przed tutejszą deputacyą kryminalną między wielu innemi ciekawa sprawa o grę hazardową w połączeniu z oszustwem przeciw trzem oskarżonym, wszystkim zamiejscowym. Z tych posiedziciel K. został skazany za oszustwo na 3 miesiące więzienia, za grę zaś hazardową również na 3 miesiące, prócz tego na karę pieniężną 600 marek; oberżysta K. za cierpienie w swoim lokalu gry hazardowéj skazany został na zapłacenie 100 m. kary; kowala Sr. uznano niewinnym.

Ze spraw, jakie na posiedzeniach 18 i 19 b. m. sądzono wzmiankujemy dwie. Juliuszowi A. synowi właściciela jednéj z okolicznych posiadłości zwożącemu dnia 1 sierpnia r. b. zboże do stodoły, wypadało w pewném miejscu, przejeżdżać drogę żelazną, do któréj przybył właśnie w czasie kiedy pospieszny miał nadejść pociąg, zastał już baryerę spuszczoną. Juliusz A., nie zważając bynajmniéj na to, otworzył sobie sam drogę i z wozem przejechał koléj w chwili, kiedy już pociąg nadchodził. Za taką lekkomyślność skazany został Juliusz A. na 6 miesięcy więzienia; chce, jak powiadają, przeciw temu wyrokowi apelować, gdyż trudno mu pojąć, jak może być karany, skoro nieszczęścia żadnego postępek jego za sobą nie pociągnął: i to próbka zarozumiałości.

Podług nowéj ordynacyi opiekuńczéj powierza sąd opiekunowi pieniądze małoletnich, powinien tenże jednakowoż kapitał na pewną umieścić hypotekę lub oddać do kasy oszczędności, w inny sposób operować takiemi pieniędzmi mu nie wolno. Inaczéj postąpił sobie Szczepan gospodarz z S. wypożyczając 1200 marek małoletnich bratu swemu na weksel po 6 prc., a 500 marek do swych własnych obracając interesów. Sąd skazał oskarżonego na 2 miesiące więzienia i na utratę przez rok jeden praw honorowych.

Na przestrzeni drogi żelaznéj między Piłą a Krzyżem zostały urządzone dwie mniejsze stacye i takowe w dniu 15 b. m. do użytku publiczności oddane; urzędowe nazwy tych stacyi są; „Streckondorf" i „Ascherbude."

W skutek zmiany planu jazdy jaka z dniem 1-go września r. b. na król. kolei wshodniéj zaprowadzoną została, wyruszają tu ztąd pociągi osobowe w kierunku do Berlina rano o godzinie 7 minut 45, w południe o godzinie 11 minut 53, wieczorem o godzinie 9 minut 34, w kierunku z Berlina do Bydgoszczy: po południu o 1 godzinie minut 56, wieczorem o godzinie 10 minut 6 i rano o godzinie 6 minut 14. Z pierwszych trzech ma wagony czwartéj klasy tylko pociąg ranny i wieczorny, z ostatnich trzech również tylko ranny i wieczorny.

Prestydigigator i brzuchomówca doktor A. Epstein w przejeździe swym z berlińskiego teatru Belle-Alliance, dał tu w niedzielę i poniedziałek 21 i 22 m. b. na sali p. Gübke dwa magiczno-fizykalne przedstawienia.

KRONIKA KRYMINALNA.

* **Sąd przysięgłych w Poznaniu** zajmował się w zeszłą sobotę, ostatnim dniu obecnych roków nasamprzód sprawą o kradzież przeciwko żonom wyrobników Jadwidze Nowakowskiéj, Maryannie Pospiesznéj i Maryannie Pawlakowéj z Wrześni. Dwie pierwsze zostały uznane winnémi, podczas kiedy przysięgli trzecią całkiem uwolnili. Deputacya sądowa skazała Nowakowską na trzymiesięczne, a Pospieszną na trzydniowe więzienie. — Druga sprawa tyczyła się podpalenia, a jako podejrzany o zbrodnią tę zasiadł na ławie oskarżonych kilka razy już karany chałupnik Józef Dardas z Połajewa, w powiecie obornickim. Przysięgli, pomimo obciążającego zeznania własnéj żony obżałowanego, winy dopatrzyć się nie mogli, wskutek czego Dardas uwolnionym został. — W ukończonéj kadencyi roków sądu przysięgłych przyszło pod osądzenie 19 spraw przeciwko 34 oskarżonym. Z tych odroczono dwie sprawy przeciwko pięciu oskarżonym, sześciu oskarżonych uznano niewinnymi, pozostałych zaś 24 skazano razem na 36 lat więzienia w domu karnym i 12 lat 8 miesięcy i 3 dni zwykłego więzienia.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 30 października.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Hrabina Tyszkiewicz z Siedlca, hr. Engeström z Drezna, hr. Potulicki z Jezior, Chłapowska z Karczewa, Fraenkel z Królestwa.

Drukarnia
J. Leitgebra w Poznaniu
poleca
kalendarze
na rok 1878:

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Sprawozdanie tygodniowe
Domu handlowego M. Baranowski & Co. w Gdańsku.
Sobota, 27 października 1877.

Powietrze było w ubiegłym tygodniu piękne i łagodne dla rólnika w uprawie pola bardzo korzystne.

W Anglii również sprzyjało powietrze. Dowozy krajowéj jako też i amerykańskiéj pszenicy były w ubiegłym tygodniu bardzo znaczne, wskutek tego targi na takową były wątłego usposobienia i ceny o 1—2 szyl. na kwarterze od przeszłego tygodnia się obniżyły. Młynarze, mając wielki wybór pszenicy, wstrzymywali się od wielkich zakupów i ograniczali się tylko na chwilowe potrzeby, które zawsze nie są małe. Obcéj a mianowicie pszenicy naszéj Anglia zawsze wiele potrzebuje do mięszanki, dla tego są i widoki, że ceny obecne się utrzymają a przynajmniéj nie obniżą.

Londyn notował na pszenicę obniżkę o 1—2 szyl. za kwarter. Z naszego portu mało pszenicy tamże na targ dowieziono, ponieważ nasze ceny w stósunku do tamtejszych za wysokie. Liverpool w wtorek za czerwoną pszenicę 1—2 szyl. za kwarter niżéj, za białą pełne ceny, dowozu było 82,753 kwarter. Hull miał handel dobry przy zeszłotygodniowych cenach na każdy gatunek. Leith notował nową pszenicę 1 szyl. niżéj. Nowy York był do 24 bm. na pszenicę i mąkę niezmieniony; eksport z Ameryki do Anglii wynosił do 20 b. m. 240,000 kwarterów pszenicy naprzeciw 92,000 kwarter. w tymże tygodniu roku zeszłego. Kalifornia eksportowała tylko 25,000 kwarterów naprzeciw 80,000 kwart. w tymże tygodniu roku zeszłego. Francya miała stały targ na pszenicę; Paryż był chwiejny. Belgia i Holandya spokojne. Berlin donosił o podwyżce 7 marek na pszenicę w początku tygodnia, w ostatnich dniach jednakże notował znów ceny z ubiegłego tygodnia.

Na naszym targu była w początkach bieżącego tygodnia chęć dobra do kupna pszenicy, jednakże późniéj już usposobienie zwątlało, ponieważ eksporterzy nasi towaru swego za granicą pomyślnie realizować nie mogli, starano się więc ceny obniżyć, co się też po części przy poślednich gatunkach udało natomiast za suche piękne gatunki ofiarowano pełne ceny. Ddowozy pszenicy w bieżącym tygodniu były znaczne, także i ruskiéj, którą chętnie na eksport kupowano. Żyto krajowe ziarniste ma chętny pokup, poślednie gatunki trudne do zbycia. Jęczmień poszukiwany w dobrym gatunku.

Płacono w końcu za tonę z 2000 funt. celnych:

Pszenicę.

Marek 203— — przy — —125/6 funt. hol. za jarą,
„ 215—225 przy 120—125 funt. hol. za pstrą i jas.-kolorową,
„ 226—235 przy 126—131 funt. hol. za jasno-pstrą,
„ 242—250 przy 130—134 funt. hol. za wys.-pstrą i szklistą,
„ 185—315 przy 117—129 funt hol. za ruską,
„ 222—250 przy 128—134 funt. hol. za białą.

Żyto.

„ 135—147 przy 118—129 funt. hol. za krajowe,
„ 129—131 przy 115—117 funt. hol. za ruskie.

Jęczmień.

„ 160—180 przy 108—116 funt. hol. za dwurzędowy,
„ 145—155 przy 99—106 funt. hol. za 4-rzędowy.

Groch wrzący 150—165 marek.
Rzepak 318—325 marek.
Banknoty rosyjskie 196.25 marek za 100 rubli sr.

GIEŁDA.

Poznań, dnia 30 października 1877.

Żyto. (za 20 ctr.) — wypow. — ctr. cena wypow 135, wrzesień —, jesień, 135, wrzes. — paźdz. —, paźdz listop. —, list.-grudzień —,— grudz.-styczeń —,— styczeń-luty —, wiosna 140, marek.

Okowita, (z beczką) pr. 100 l. Tralles. Wypowiedz. 25000 litr., cena wypowiedziana 48,— na Lipiec — sierpień —, wrzesień —, październik 47,90—48, list. 47,60— grudz. 47,60 styczeń 47.70— luty 48,30 Marzec 48,90 kwiecień-maj 49,60 marek.

Okowita w miejscu (bez beczki) 47,80 marek.

Ceny ziemiopłodów na targach zamiejscowych.

Wrocław, 29 października.

Żyto: (za 2000 funt.), stale, wypowiedz. — — cent na upł. wypow. —,— paźdz. 136 żąd. — płc., paźdz., listopad 133 płc. — — żąd., list.-grudzień 132,— płac-grudz.-stycz. — —, kwiec.-maj 136,— płc., — żąd.

Pszenica: 210 żąd., październik-listop. 203 żąd., — żąd. kwiecień-maj —,—

Owies: 129— żąd., paźdz.-listopad 128,— żąd., list.-grudz. 126,— płc., — żąd. kwiecień-maj 133,— płc. maj-czerw. 134,50—136 płc., wyp. — cent.

Oléj rzepiowy: spok., wypowiedz. 500 cen., w miejscu 73,50 żąd., paźdz. 72,— żąd., — płc., paźdz.-listopad 72,— żąd. — — płc., listop.-grudz. 72,— żąd., kwiec.-maj 71.— żąd., 70.— płc.

Okowita: stale, wypow. — — litr., w miejscu — — żąd., — — pł., październik 50— płc., i żąd., paźdz.-listopad 49,— płc., listopad-grudzień 49, płc. — żąd., kwiec.-maj 50,20 płac.

Ceny targowe w Wrocławiu

z dnia 29 października 1877.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż.	ciężki najniż.	średni najwyż.	średni najniż.	lekki towar najwyż.	lekki towar najniż.
	Mk. ₰	Mk. ₰	Mk. ₰	Mk. ₰	Mk. ₰	Mk. ₰
Pszenica biała nowa	21 —	20 80	21 80	21 30	20 30	19 —
„ żółta „	20 10	19 90	20 80	20 60	19 60	18 80
Żyto nowe	15 30	14 30	13 50	13 10	12 80	12 20
Jęczmień stary	— —	— —	— —	— —	— —	— —
„ nowy	16 60	15 90	15 40	14 90	14 60	13 80
Owies stary	— —	— —	— —	— —	— —	— —
„ nowy	14 —	13 60	13 30	12 80	12 40	12 —
Groch	17 —	16 60	16 10	15 10	14 70	14 —

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny	średni	pośledni
Siemię lniane . . 100 kilogr.	26 —	24 —	21 —
Rzep zimowy . . „ „	31 50	29 —	26 50
Rzepik zimowy . . „ „	30 50	28 —	24 —
Rzepik latowy . . „ „	30 50	26 50	23 —
Lnica . . . . „ „	27 —	24 —	21 —

Ceny wypowiedziane na 30 październ.: żyto 156,— mrk pszenica 210— m., jęczmień — m., owies 129,— mrk. rzep — m., oléj rzepiowy 72,— m., okowita 50,— marek.

Notatka giełdowa **spirytusu** kartofl. za 100 lit. 100 ptc. tral. w miejscu — żąd. —, pł.

Koniczyna do siewu, czerwona niezm. za 50 kilogr. 30—40—45—50 mrk.; biała słabo 35—42—47—54 marek.

Makuchy rzepiowe słabo, za 50 kil 6,80—7,20.

Makuchy siem. niezm., za 50 kil. 8,70—9,20

Łubin niżéj, żółty 9.70—10,30—11,80 mrk., nieb 9,60—10,20—10,70 m.

Tymotka stale, za 50 kilogr. 22—25—28 m.

Siano 2,60—2,80 m. za 50 kil.

Słoma 22,00—25,25 za kopę 600 kil.

Perki: za miech (2 nowe szefle czyli 75 kil.) najl. 3—3,20 m, pośl. 2—2,30, za szefel (75 funt.) najl. 1,50—75 m, pośled. 1—1,15 m., za litr 0,03—0 05 m

Mąka stale, za 100 kil. Pszenna 31,00—32,50 mr Rżanna piękna 23,50—24,50 marek. Rżanna średnia 22,5—23,50 marek. Osucie rżanne 9—10,25 marek. Osuci pszenne 8—9 marek.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 29 października 1877. (Kursa końcowe.)

Pszenica wyżéj	
Październik	260,—
Kwiecień-maj	208,50
Żyto stale	
Paźdz.-listop.	137,—
List.-grudz.	137.—
Kwiecień-maj	142,50
Oléj rzep. stale	
Październik	73.90
Kwiec.-maj	72,—
Okowita słabo	
w miejscu	49,—
Pazdziernik	49.—
List.-grudzień	49,—
Kwiec.-maj	51.50
Owies	—,—
Paźdz.-listop.	140,50
	—,—

Wypow. żyta	00
Wypow. okow.	23,00

Kapitały

Galicyany	105,5
Pr. pap. państ.	92,7
Poz. 4% list. z.	94,1
Poz. list. ren.	94.7
Austr. los 1860	104,2
Włochy	71,—
Amerykany	99,7
Turki	10,2
7½% Rumuń.	14,3
Pol. lik. l. zast.	51,6
Rosyj. bknot.	196,2
Sreb. rnt. aust.	57,—
Aus. akc. kred.	364,—
Koléj Państw	444,—
Lombardy	126,—

Szczecin, dnia 29 października 1877. (Kursa końcowe

Pszenica słabo	
Październik	217.—
Paźdz-list.	210.—
Kwiec-maj	205.—
Żyto stale	
Paźdz.-iist.	133,—
List.-grudz.	133,—
Kwiecień-maj	138,50
Oléj rzep. stale	
Pazdz.	72.—
Paźdz.-listop.	70.75
Kwiecień-maj	72.—
Okowita stale	
w miejscu	48.7
Paźdz.	48.4
Paźdz.-listop.	48,—
Kwiec.-maj	50,9
Owies	—,—
Kwiecień-maj	—,—
Petroleum	—,—
Październik	12 9

Berlin, 29 pazdziernika 1877. (Kursa końcowe.)

March. Pozn. koléj	11 80
Prioritety	67 25
Kol. Mind. koléj	86 75
Reńska. koléj	107 10
Górnoszląska	124 75
Austr. półn.-wsch. k.	190 —
Koléj Rudolfa	49 —
Austr. banknoty	171 40
Austr. renta złota.	63 60
Ros. Ang. poż. 1871	76 90
— poż, prem. 1866.	128 —
Węg. 9% asyg. skar.	95 —

L. z. ros. ziem. ks.	70
Pols. 5% listy zast.	58
Pozn. bank prowinc.	100
Kwilecki Potocki	60
Pozn. sprit. akc.	43
Bank rzeszy n.	158
Diskont. udziały	110
Szląsk. stow. bank.	82
Centralb. f. Industr.	69
Laurahütte zast.	73
Pozn. 4% list.	94
Pozn. renta	—

Dnia 29go b. m. zasnęła w Bogu opatrzona świętemi Sakramentami o godzinie 3ciéj w nocy w Spaa moja najukochansza żona

Księżna Sułkowska

z domu

Hrabianka Alcantara

o czém donosi krewnym i znajomym

(1937)

w smutku pogrążony

Książę Antoni Sułkowski.

W szkole Tow. Politechnicznego

kurs zimowy rozpoczął się dnia **15 bm.** Do zapisu zgłosić się można u podpisanego w **aptece Chwaliszewskiéj,** (1938)

Prezydujący Tow. Politechniczego
Reimann.

Cudowna Matka Boska Gietrzwałdska

obraz litografowany w kolorach, wielkości 38—48 cm, podług rysunku osobiście w Gietrzwałdzie za pozwoleniem W. X. Proboszcza Weichsla zrobionego; przedstawiający klon i kapliczkę z figurą N. P. M. kościół i źródło pobłogosławione przez N. P. M. wyszedł moim nakładem i jest do nabycia.

Cena egz. 75 fen 5 egz. 3 Mr.

Dla zamiejscowych jest najpraktyczniéj przesłać pieniądze znaczkami pocztowemi. (1763)

Co tylko wyszły powyższe obrazy w małym formacie á 5 fen. 25 sztuk za 1 Mk.

Handlarzom odpowiedni rabat.

T. SZULC.

Zakład litograf. i handel papieru Poznań Ul. Wrocławska Nr. 14.

Nakładem księgarni **Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu** wyszła książeczka do nabożeństwa za dusze zmarłych, to jest: [1944

Officium żałobne

czyli **Wigilie kościelne** za dusze w czyścu cierpiące. **Cena 30 fen.**

Dochód przeznaczony na msze za zmarłych rodziców, braci i siostry nasze etc.

Kapustę magdeburg.
Śliwki tureckie
Powidła śliwkowe
poleca [1943]

J. N. Leitgeber.

Wody Königsbrunn

Dra Putzara zakład leczniczy kąpielny i Sanatorium leczy przez lato i zimę. **Stacya poczty Königstein w Saksonii.** (1718)

Pokój bez mebli,

na parterze od ulicy na Piekarach, zaraz jest do wynajęcia. Bliższa wiadomość w składzie węgli na **ś. Marcinie** n. 17. (1907)

Bez kąpieli! Bez zmiany powietrza!

„PULVIS PLANTARII ORIENTALIS"

(przez znakomite powagi urzędownie wypróbowany i uznany)
usuwa będące nawet w najwyższych już stadyach
piersiowe
i płucowe choroby.

O frankowane przesłanie zupełnéj historyi choroby uprasza się.

C. F. W. Reige'go

fabryka chemicznych preparatów i poliklinika dla chorujących na piersi i płuca.
Berlin SO., Muskauerstr. 28.

NB. Honararyum za dwutygodniową kuracyą wynosi praenum. 10 marek = 5 flor. wal. austr. = 12 franków. — Pulvis plantarii orientalis dodaje się **bezpłatnie** w potrzebnych ilościach.

Dla niezamożnych — przy urzędownie stwierdzonem świadectwie ubóstwa — **i kuracya bezpłatnie!** Dziękczynne pisma szczęśliwie uzdrowionych wyłożone!!!

Z fabryki chemicznych preparatów C. F. W. Reige'go w Berlinie otrzymałem dla zdania naukowéj opinii i do chemicznego rozbioru w dobrze zamkniętych kartonach 2 próby proszku z oznaczeniem „Pulvis plantarii orientalis I i II," które w mém analityczno-chemicznem laboratoryum podałem osobiście jakościowéj i ilościowéj analizie, przez którą jedynie wartość podobnego preparatu stwierdzoną być może. Do przesyłki téj dołączony był opis postępowania, jakiego użyć należy przy użyciu proszków. Praktyczne próby, które wedle opisu robiłem, dały mi dostteaczny dowód, że podane postępowanie polega na zupełnie naukowych, czysto chemicznych zasadach i doświadczeniach i że pojedyńcze, przytém uskutecznić się mające manipulacye z łatwością przez każdego lekarza wykonane być mogą.

Chemiczna analiza obu proszków uprawnia mnie do twierdzenia, że przy prawidłowém użyciu otrzymany na ten sposób preparat zdolen jest w wysokim stopniu błonki śluzowe wzmocnić i pobudzić i przy cierpieniach piersi i płuc usunąć lub sprawić ulgę w tych cierpieniach.

Z najzupełniejszego przeto przekonania mogę środek ten jako wyborny środek domowy usilnie polecić.

Wrocław, w październiku 1875.

[L. S.] Dyrektor itd. **dr. TEOBALD WERNER**
przysięgły chemik.

Panu C. F. W. Reige'mu w Berlinie.

WPana zawiadamiam uniżenie, że po użyciu przesłanego mi kilkakrotnie Pulvis plantarii orientalis moja głęboko zakorzeniona choroba zupełnie ustała. Płuca moje znajdują się obecnie w najlepszym znowu stanie i składam Panu za to niniejszém najczulsze moje podziękowanie.

W końcu pozwalam sobie jeszcze dodać, że gotów jestem chętnie — w interesie cierpiącéj ludzkości — wyrazić moję wdzięczność i publicznie także. Przezorny dozór Pański nad kuracyą i uzyskane, zadziwające skutki zasługują na to, aby się we wszystkich rozgłosiły krajach itd.

Schwedt n. O. podp. **Henryk Wegener.**

Pański niczém nie doścignięny „Pulvis plantarii orientalis", połączony z nieznaną dotąd pańską metodą leczenia, uleczył mnie szczęśliwie z długoletniéj ciężkiéj choroby piersiowej. Czego nie dokazały żadne kąpiele, żadne recepty lekarskie, ani też środki domowe, udało się za pomocą pańskiego preparatu chemicznego. Oby wszyscy na piersi chorujący poddali się z zaufaniem pańskiéj kuracyi! Uczuliby się — jak ja — do wiecznéj wdzięczności obowiązani. (1634)

Gotha. Z wdzięcznem poważaniem
Ed. Köhler.

Bez kąpieli! Bez zmiany powietrza!

Bez kąpieli! Bez zmiany powietrza! Bez zmiany powietrza! Bez kąpieli!

Dom sierot katol. w Pleszewie

(1915)

przypomina się swoim **Dobroczyńcom.**

Rodzenki na gal[a]
zkach, **figi, migdał[y]**
w łupinkach, **daktyle, k[a]**
sztany, gruszki fra[n]
pomarańcze, win[o]
grona, cu[k]ry par[y]
skie i **własnego w[y]**
robu poleca (193

S. Sobeski

Bazar.

„Ul." Na węgle
zamówienia po całych, pół i ćw[ierć]
wagonach przyjmuje biuro Ula p[rzy]
ulicy Ślusarskiéj 6, róg Butelskiéj u[l.]
na I piętrze. (18
Poznań d. 28 wrz. 1877.
Zarząd Ula.

PANNA

obeznana z **szyciem dyfló[w]**
znajdzie natychmiast zatrudn[ie]nie u [19]

W. Wrobe[l]
Szeroka ulica nr. 12 w podwó[rzu]

Miejsce służąc[e]
go kawalera w do[b]r
Czeluścinie p[o]
Kobylinem jeszc[ze]
nie zajęte. (192 (35)

W Teatrze Polskim

Świat czaró[w]

przedstawiony przez
Bellachiniego.
W środę 31 bm. po połud[niu]
o godzinie 4
przedstawienie dla uczn[iów]
po zniżonych cenach:

W środę wiecz. o godz.
przedostatnie przedstawie[nie]
Sprzedaż biletów odbywa się
J. Caspari, w hotelu Myliusa.

W piątek d. 2 listopada. nieod[wo]łalnie ostatnie przedstawieni[e]

Teatr polski w ogr. Potoc[kich]
W POZNANIU.
We wtorek 30 października 18[77]

Fru-Fru

Komedya w 5 aktach.
Początek o godz. 7.

Nakładem i Czcionkami drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu.